

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
BIAŁYSTOK
KRYK KOSCIUSZKI 12.
Konto P.K.O. nr. 4
Ceny ogłoszeń:
Za pierwszą stronę 25 zł
za 35 dni w tygodniu (16 dni w tygodniu)
70 zł w drobnych za wyrost 30 dni

Biblioteka Narodowa
Warszawa

„Gazeta Białostocka”



Anglia nie chce stracić ukochanego króla Bunt mas przeciw nieprzejednaniu rządu Dramatyczne godziny w podnieconym Londynie

LONDYN, 5.12.

Jeśli w piątek cała Anglia nie chciała słyszeć o tym, by pani Simpson została królową W. Brytanii, dziś cała Anglia przede wszystkim nie chce stracić ukochanego króla. Możliwość abdykacji monarchy przeraziła masy angielskie.

Wczoraj sytuacja przedstawiała się następująco: Rząd i parlament, nie wyrażając opozycji, chcą zmusić króla do wyrzeczenia się białej małżeństwa, bądź tronu. Masy natomiast, chcą koniecznie zachować króla i domagają się jakiegos trzeciego wyjścia.

Czy uda się jeszcze znaleźć kompromis? Czy będzie można uniknąć abdykacji króla? — Najbliższe dni lub godziny przyniosą odpowiedź.

Już w niatek rozszły się pogłoski o zamiarze króla zrzeczenia się tronu na rzecz ks. Yorku. Dziś o niczym innym się nie mówi, a tym samym sytuacja ulega zmianie, gdyż wielu Anglików przeciwnych małżeństwu króla z Amerykanką rozwódka, waha się jednak w swych uczuciach, gdy myśli o możliwości abdykacji.

„Niech żyje król”

Jeden z mieszkańców Kanady na deszczal deszczu, w której wyraża przekonanie, że gdyby zorganizowano plebiscyt, w całym Imperium Brytyjskim, poparcie na niewątpliwie stanowisko króla.

Nie dopuścić do abdykacji!

Większe znaczenie ma jeszcze kampania podjęta przez prasę lordów Beaverbrook i Rothemera, słynnych „lordów prasowych”. Ich pisma, mające milionowe nakłady głoszą hasło „nie wolno dopuścić do abdykacji!”

„Daily Mail” zamieszcza informacje, że wczoraj na zgromadzeniu publicznym w Albert Hall 7000 obywateli uzasadniało na cześć króla, śpiewając z niezwykłym entuzjazmem hymn królewski. Głazeta pisała z powodu tego:

Także liberalna inteligencja wypowiadała się za królem.

Wreszcie akcja ta uzyskała dziś bardzo silne poparcie ze strony Churchilla, który zamierza ogłosić

już list otwarty do swoich wyborców w własnym okręgu wyborczym i wypowiedzieć się, jeżeli nie wyraźnie na rzecz króla, to w każdym razie przeciwko forsowaniu decyzji, która powziął ma monarcha.

Wszyscy zwolennicy tej tezy uważają, że należy szukać kompromisu.

Król jeszcze nie powziął decyzji

A król? Czy powziął już na prawdę decyzję zrzeczenia się tronu? Czy też czeka na krystalizację opinii szerokiej masy, które w pierwszej chwili były oszołomione niespodziewaną sensacją, a obecnie zaczynają się zastanawiać co gorsze: pani Simpson jako królowa, czy też abdykacja króla? Jak dotąd decyzji nie ma. Król przez cały dzień nie był w Londynie. Bawił w Fort Belvedere, gdzie po południu przybył premier Baldwin, aby odbyć z monarchą krótką, 20-minutową rozmowę.

O godz. 20 premier Baldwin powrócił z powrotem na Downing Street i zgromadzonym tam dziennikarzom oznajmił, że dziś wieczorem nie należy się spodziewać żadnych decyzji królowi. Wczoraj premier odbył tylko rozmowę z ministrem spr. wewn. sir Johnem Simmem.

Koła polityczne zainteresowane są również wizytą arcybiskupa Canterbury w Fort Belvedere. Arcybiskup, który jest prymusem kościoła anglikańskiego, rozmawiał z królem pół godziny. Jak przypuszczają przedstawiciele królowi stanowisko, jakie w jego sprawie zajęł kościół.

Churchill nie utworzy gabinetu

Pogłoski, według których Churchill miałby utworzyć nowy gabinet i zlikwidować w ten sposób zatarg konstytucyjny między monarchą a rządem, są uważane za mało prawdopodobne. Angielskie koła polityczne powątpiewają, czy król zechce wziąć na siebie odpowiedzialność za wybuch kryzysu, mając niemal absolutną pewność, że utworzony w ten sposób nowy

gabinet nie zdołałby pozyskać nawet 25 głosów w izbie.

Poza tym Churchill jest uważany za zbyt rozważnego męża stanu, aby miał się narażać w tak ryzykownym posunięciu. Wszyscy zdają sobie sprawę, że w obecnych okolicznościach utworzenie rządu pozbawionego większości w parlamencie byłoby nietyklo próbą chybioną, lecz i szkodliwą w tym sensie, że przyspieszyłoby nowe wybory.

Prawdopodobnym jest, że wspomniane pogłoski czerpią źródło z sympatii, jaką Churchill żywi dla osoby króla.

Ostateczne decyzje w poniedziałek

LONDYN, 5.12. — Gabinet, który zebrał się o godz. 10-tej rano o-

bradował zaledwie 40 minut. Następnie posiedzenie gabinetu wyznaczone zostało na poniedziałek godz. 10.30 rano.

W kołach prasowych twierdzą, że premier Baldwin zajął stanowisko króla. W poniedziałek mają zapisać ostateczne decyzje.

Pani Simpson we Francji

PARYŻ, 5.12. Pani Simpson, która wjechała Anglię udając się do Paryża, przybyła wczoraj o godz. 20-tej samochodem do Blois i zatrzymała się w miejscowym hotelu. Dziś rano pani Simpson odjechała w nieznanym kierunku.

(Dalsze wiadomości z Londynu na str. 2-ej).

Burzliwa demonstracja trockistów w ambasadzie Z.S.R.R. w Paryżu

PARYŻ, 5.12. W ambasadzie do wieckiej w Paryżu doszło wczoraj

do burzliwego zajścia, wywołanego przez trockistów.

Nadwyżka budżetowa w listopadzie

Zamknięcia rachunków skarbowych za listopad r. b. wykazują nadwyżkę budżetową wyższą niż w październiku r. b., kiedy osiągnęła ona 1.348 tys. zł. Listopad więc jest miesiącem rekordowym w obecnie realizowanym roku budżetowym.

Katastrofa olbrzymia niemieckiego w locie do Hiszpanii

GRENOBLE, 5.12. Miejscowy dziennik „Petit Dauphinois” donosi, że w okolicy miejscowości Grand Bormand spadł wielki niemiecki samolot.

Po zetknięciu się z ziemią, samolot rozbił się o głębokiego wawozu, do którego dostęp jest na razie niemożliwy z powodu burzy śnieżnej. Na miejscu upadku samolotu znaleziono ułoki w języku hiszpańskim. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że lotnicy znaleźli śmierć pod szczątkami samolotu na dnie wawozu.

PARYŻ, 5.12. Jak informuje agencja Havasa samolot niemiecki, który spadł w górnej Sabaudii, należał do towarzysza Luftbansa. Jest to wielki aparat transportowy o 20 miejscach.

Około południa samolot wpadł w burzę śnieżną. Pewien młody człowiek, który znajdował się w tym czasie w szafcie górskim, widział, jak pilot usiłował przelecieć przez góry lecz aparat nagle pochylił się naprzód i zsunął się po skalnej ścianie w przepaść.

Samolot uległ całkowitemu struszeniu. Żadnego z członków załogi dotychczas nie znaleziono. Jak przypuszczają, załoga składała się z pilota, radiotelegrafisty i mechanika.

Na oderwach w języku hiszpańskim znalezionych po rozbiciu się samolotu widniał znak 5-ciu strzał. Zakończono je były słowami „Arriba Espana!” (Powstań Hiszpania!).

Dalsze poszukiwania podjęte be-

Czy przyszła królowa Anglii?



Na wypadku abdykacji króla Edwarda VIII, tron angielski przypadł jego młodszemu bratu ks. Yorku. Na zdjęciu żona ks. Yorku, z księżniczkami: 9-letnią Elżbietą (wzrost, następczyni tronu) i 5-letnią Małgorzatą.

Lustracje p. premiera w Małopolsce Wschodniej

Przybyły w piątek na teren województwa małopolskiego p. premier gen. Sławoj-Składkowski był dotychczas w Złoczowie i Brze-

nach. Do Złoczowa przybył p. Premier rannym pościganym, po czym dokonał wizytacji starostwa.

Po przejeździe ksiądz interesantów, p. premier był obecny przez czas przyjmowania ludności przez starostę złoczowski p. Plachtę.

P. premier stwierdził obecność wszystkich urzędników przy pracy. Po przejeździe godzinny pobyt w Starostwie, p. premier wyjechał na teren powiatu złoczowskiego, gdzie dokonał inspekcji jednej z największych gmin zbiorowych wiejskich, Płuchowa.

O godz. 13-tej min. 35, przekroczył p. premier granicę powiatu zborowskiego, a stamtąd udał się autem do Brzeżan i Tarnopola w towarzystwie p. wojewody dr. Biłły.

30 bombowców burzy Madryt Bitwa powietrzna nad Humerą

PARYŻ, 5.12. — Tel. wł. — W dziesiąty uniwersyteckiej Madrytu wojska radowe próbowały kilkakrotnie w ostatnich dniach podjąć powstanie, za każdym razem zostali jednak odparci. Zaciecie walki z udziałem członków toczyły się w Casa de Campo.

W ciągu przedpołudnia odbyły się dwa naloty samolotów powstańczych na Madryt, po południu zaś pojawiły się nad miastem aż 30 wielkich samolotów. Celem ich ataków były umocnione fortyfikacje czerwonych w zachodnich dzielnicach miasta. Wskutek wybuchu ciężkich bomb zaważyło się kilka domów przy Paseo de Rosales. Zombardowana została również ulocytowana w dzielnicy Arguñelles.

Nad Humerą (na północny zachód od Madrytu) dwa czerwone samoloty zostały zatakowane przez 17 samolotów powstańczych. Mimo tak ogromnej przewagi aparaty rządowe zdołały wycofać się, a nawet zestrzeliły jeden z aparatów powstańczych.

90 nowych samolotów otrzymał Madryt

PARYŻ, 5.12. — Z Madrytu donoszą, że w ostatnich dniach do stolicy Hiszpanii nadeszło 90 nowych samolotów bojowych, co umożliwiło wojskom rządowym wzmocnienie obrony powstającej miasta.

Utworzono 5 nowoformowanych eskadr, przeznaczonych wyłącznie dla obrony Madrytu.

Osiepił skutkiem eksplozji dynamitu w podziemiach kopalni śląskiej

W podziemiach kop. „Debieńsko” w Czerwinku (pow. rybnicki), wydarzył się wstrząsający wypadek, którego ofiarą stał się górnik Teofil Koczy.

Zajęty usuwaniem niedopalonego ładunku dynamitowego, Koczy natrafił mechaniczną wiertarką na resztki materiału wyluchowego, które w zetknięciu ze światłem wybuchły, przy czym Koczy został zasypany zwałami węgla. Na pomoc zasypanego pośpieszyli kole-

rzy, którzy zdążyli wydobyć ofiarę wypadku z pod węgla.

Nieszczęśliwy odmówił szereg poważnych obrażeń na ciele, oraz utracił całkowicie wzrok. Koczko przewieziono do szpitala Spółki Brackiej w Rybniku, gdzie lekarze po zbadaniu orzekli, że istnieje słaba nadzieja utrzymania go przy życiu.

Na miejscu wypadku zjawili się władze górnicze, które przeprowadzają dochodzenie. (ka).

Wielkie zalety

Na ile przeżytych lat ciężkiego kryzysu gospodarczego zarzysowa- ją się wyraziście dodatnie cechy naszego społeczeństwa, tej szarej bełmienniej masy cobywateli, która najdotkliwiej odczuła ciężar kryzysu.

Społeczeństwo nasze wykazało w ciężkich latach ubiegłych wielką odporność, umiarkowanie, spokój i równowagę ducha.

Pamiętamy tu ponure anegdoty o zaparkach, dzielonych na cztery części, o garnku z wodą soloną, w której co kilkakrotnie gotowano kartofle, o luczynie, które zastępowało naftę.

Ale chłop zmógł wytrwale i cierpliwie swą dolę, oraz stał po dawnemu choć trochę spado w ciebie, ponieżył skali ocalalności, choć prace swoją za darmo dawał matce-ziemi.

Podtrzymywała go wiara w lepsze jutro i religijne niemal przywiązanie do ziemi i pracy własnej.

Wszelki spokój i równowagę ducha wykazał również w ciężkich, kryzysowych dobie, robotnik polski. „Białowa” się chyba wtedy, gdy pozbawiono go warsztatu pracy.

Pracownicy umysłowi wystawie ni byli również na ciężką próbę, z

której wyszli zwycięsko. Zmniejszenie poborów nie osłabiło ich ołtarności na cele społeczne i państwowe.

Parokrotnie w tym okresie społeczeństwo wykazało swą odporność na wybuch paniki walutowej. Odporność ta przyczyniła się do utrzymania stałości waluty w stosunku do innych walut.

Ze strony żywiołów skrajnych zarówno lewicowych, jak i prawicowych, nie brakło wysiłków, by ciężkie warunki kryzysu gospodarczego wyzyskać dla celów wyrotowych.

Usiłowania te rozbiły się o zdrowy rozsądek mas ludowych, ich spokój i równowagę moralną. Spodzielne wypadki zaburzeń, jakie tu i ówdzie wybuchły, pod wpływem agitacji lub wskutek nieszczyśliwych zbiegów okoliczności, nie obalały ogólnej reguły spokoju, jak i panował w społeczeństwie w najcięższych, najbardziej dojmujących dla szerokiej masy lat kryzysu.

Na bezspornie wykazanych w dobie ciężkiej próby wielkich wartości moralnych społeczeństwa naszego opiera się i gruntuje nasza wiara w lepszą przyszłość.

Nocny nalot na Madryt

Eskadry lotnicze bombardują Madryt. Nalot samolotów powstańczych na Madryt wiadomości te przyniosą codziennie depesze z frontu krwawych walk bratobójczych, w Hiszpanii wstrząsających swą grozą i okrucieństwem.

W dalszym ciągu swych relacji p. T. B. skłonił opowiadać (na str. 6) o nocnym nalocie eskadry powstańczych na Madryt i bombardowaniu fortyfikacji sowieckich na Casa de Campo.

Dziś w numerze

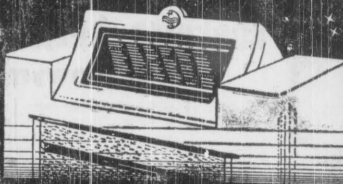
„MOJA GAZETKA”



Uciekinierzy z bombardowanego Madrytu



**NAPIĘKNIJSZY PREZENT
NA GWIAZDKĘ
DLA CAŁEJ RODZINY
TO SUPERHETERODYNA
PHILIPS 456 Z POCHYLNĄ
SKALĄ, WYPOSAŻONA
W IMPONUJĄCY ZESPÓŁ
URZĄDZEŃ TECHNICZNYCH**



NIKTÓRE SZCZEGÓŁY WYPOSAŻENIA

- 7 wysokosprawnych obwodów.
- stereofoniczne odtwarzanie
- automatyczny antifa-ling
- regulacja barwy tonu
- pentoda głośnikowa AL 4

Nazwa „PHILIPS” stała się synonimem najwyższej jakości technicznej.

Białostocki przemysł włókienniczy w listopadzie 1936 r.

Według sprawozdania Zw. Przemysłowców sytuacja w białostockim przemyśle włókienniczym przedstawiała się w listopadzie następująco:

Uruchomienie maszyn przedsiębiorstw wynosiło około 160% w porównaniu z 183% zeszłego miesiąca b. r. i 175% w listopadzie ub. roku.

W pierwszej połowie miesiąca większość fabryk była uruchomiona na 2 zmiany, podczas gdy od 15 ub. m. druga zmiana została w niektórych zakładach zniesiona. Tłumaczy się to zakończeniem eksportu w bież. sezonie i końcem utargu na rynku wewnętrznym.

Eksport w listopadzie b. r. utrzymał się na tym samym poziomie co w listopadzie roku zeszłego, ale zmniejszył się prawie o 35% w porównaniu z poprzed. miesiącem b. r. W ubiegłym miesiącu wykonano jedynie stare zamówienia. Nowych zamówień nie przyjmowano prawie wcale — jedynie niewielkie do Afryki Połudn.

Zwykła cen surowców spowodowała znaczne podrożenie towarów eksportowych (około 25% w stosunku do ub. roku). Ceny te trudno osiągnąć wobec silnej konkurencji zagranicznej.

W ubiegłym miesiącu wyk.

portowano ogółem 72.347 kg. wyrobów włókienniczych, w tym 28.061 kg. tkanin, 540 kg. beretów, 13.920 kg. koców, 16.455 koców i 13.371 kg. o. dzieży.

Sezon na rynku wewnętrznym należy uważać za skończony. Skończył się on znacznie wcześniej, niż w roku zeszłym. Sprzedaje się tylko drobny i drobne ilości towarów zimowych.

Przed przeszło dwoma tygodniami w krakowskim „Ill. Kurjerze Codziennym” pojawiły się ostre zarzuty przeciw pewnej handlowo-przemysłowej placówce w Londynie, związanej ze znaną, tutejszą firmą przemysłową — o zdradę na korzyść konkurencji włoskiej niektórych tajemnic produkcji białostockiej i o szkodzić jej bliskim działaniom dla eksportu białostockiego przemysłu włókienniczego na rynku południowo-afrykańskim.

Artykuł „Ill. Kurjera” kończył się doniesieniem, że nasze władze centralne weszły w tę sprawę energicznie dochodząc.

Po wystąpieniu dziennika k.

Delegacja nauczycieli u prezydenta miasta

Prezydent miasta p. Nowakowski przyjął delegację miejscowego „Związku Nauczycieli Szkół Powozecznych”, która przedstawiła szereg prośb i postulatów nauczycieli i praktykantów, uczących w szkołach powszechnych publicznych. Postulaty te dotyczyły przedewszystkiem unormowania terminu wypłaty dodatku mieszkaniowego, który wobec przychylnej opinii p. prezydenta bez zwłoki będzie wypłacany w

pierwszym tygodniu każdego bieżącego miesiąca (roczna suma dodatku mieszkaniowego stanowi poważną kwotę 42.000 złotych).

Sprawa wypłacenia częściowego dodatku mieszkaniowego bezpłatnym praktykantom (jest ich 17 w miejscowych szkołach powszechnych publicznych) również została przychylnie załatwiona i odpowiednie kwoty zostaną wstawione do budżetu na rok przyszły.

Wreszcie delegacja poruszyła sprawę zwiększenia wynagrodzenia nauczycieli — praktykantów, nauczających na miejskich kursach wieczorowych dla dorosłych, co ma być również załatwione przychylnie w najbliższym czasie.

W biurze meldunkowym za szczyptę personel

W związku z układaniem preliminarza budżetowego na rok 1936/37 „Chrześcijański Związek Właścicieli Nieruchomości” zwrócił się do p. prezydenta miasta z prośbą o wstawienie do budżetu odpowiedniej sumy na przyznanie jeszcze jednego etatu w biurze meldunkowym. Związek zwraca uwagę, że z powodu szczyptego personelu w tem biurze, właściciele nieruchomości podczas załatwiania czynności meldunkowych tracą zbyt wiele czasu i muszą stać w kolejce.

PRZED ANGINĄ
chrypy
ANACOT
Dr. A. Wander, S. A. Kraków

Z kroniki policyjnej

Bronisława Wakowska (Ciepła 3), zameldowała policji, że w czasie nieobecności domowników skradziono jej z mieszkania, którego drzwi otworzono wytrychem — 120 zł.

— Wacław Szyrajew (Kupiecka 19), zameldował w komisariacie, iż skradziono mu z mieszkania — 2 obrączki i 140 zł.

Czesław Sulkowski (Szosa do Supraśla 61) zameldował policji, że podczas chwilowej nieobecności domowników, brat jego 16-letni Władysław ukradł mu zegarek, kopertę złotą od zegarka i 25 zł.

— Maria Szpachlerowa (Wieska 37) zameldowała policji, że mąż jej Aleksander stał za mieszkaniem w Grodnie, z którym od 10 lat żyje w separacji, sprostował się niedawno do niej wbrew jej woli, pobił ją i groził nadeł, że ją zabije, jeżeli nie zgodzi się na cofnięcie zajęcia jego nieruchomości za niewypłacenia jej alimentów.

O ulgi w spłacie pożyczek na nowe domy

Chrześcijański Związek Właścicieli Nieruchomości postanowił wspólnie ze Stowarz. Mieszkańców Przedmieścia starać się o uzyskanie od Banku Gospodarstwa Krajowego specjalnych ulg w spłacie pożyczek, zaciągniętych przez większą ilość członków tych organizacji na

budowę nowych domów. W tym celu opracowano wyczerpujący memoriał, wykazujący nierentowność wzniesionych domów mieszkalnych w chwili obecnej, co utrudnia dłużnikom banku należyte wywiązanie się z obowiązkiem.

Recepta oświetleniowa Nr. 4



By wasze oświetlenie było tanie i obfite, używajcie Osramówek. Słusznie żarówkę na właściwe napięcie, uzyskacie wydajność świetlną za znaczną na trzonku przy gwarantowanym zużyciu prądu w watach. Zaślepiające stare żarówki Osramówkami. Słusznie w kuchni żarówkę na 65 Wm.

OSRAMÓWKI-D

dają obficie i tanie światło.
Wyrób polski

Wojewódzki zjazd lekarzy weterynarji

Na wojewódzki zjazd lekarzy weterynarji, państwowych i samorządowych, przybyło 60 osób. Na zjeździe byli obecni m. in. p. Wojewoda oraz przybyli z

Warszawy, delegat min. rolnictwa p. insp. Malicki.

Wyrodny syn

Albert Suchacki (Depowa 2) podczas sprzeczki rodzinnej uderzył siekierą w głowę matkę swą, Annę i ciężko ją zranił.

Suchacki natychmiast odwieziono do szpitala św. Rocha. Wyrodnego syna zatrzymano do dyspozycji władz sądowych.

Dziś 12 stron

Zamach samobójczy tancerki

Janina Błażewiczowska, tancerka w jednej z tut. restauracji, we własnym mieszkaniu (Polna 2) w celu samobójstwa przecięła sobie arterię główną na ręce. Pierwszej pomocy lekarskiej udzielił jej lekarz pogotowia P. C. K.

Przyczyną rozpaczliwego kroku było — wydalenie jej z pracy.

Dr. M. Kacnelson

Choroby weneryczne-skinne
Przyjmuje od godz. 9-11 i od 4-7
BIAŁYSTOK,
Kilińskiego 8 Telefon. 9-61.

Dr. J. WALEWSKI

Choroby weneryczne,
skinne i moczopłucne.
al. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 8-48

ZACHWYT CAŁEGO ŚWIATA
budzi największą kreację filmową, nagrodzoną złotym medalem, naszego sławnego rodaka



ŚWIETNY WIEDENSKI
FILM MUZYCZNY

JUTRO
„APOLLO”

Niezasłużone pochwały

Bynajmniej nie zdziwiłam się, kiedy p. Puk, wysłuchując do prawdy niezasłużonych pochwał pań: Bianki i Fiametty dla rzekomej „europejskości” i kultury mieszkańców Białegostoku — okazał swe zdumienie.

Chyba te Włoszki, zbyt zajęte swymi amarami, nie zwracały dość uwagi na obyczaje naszej „kinowej” publiczności, skoro mogły się dopuścić tak kłamliwego pochlebstwa.

Uwagi moje dotyczą wszyst-

kich białostockich kinoteatrów, a właściwie ogółu ich bywalców i bywalczyń, których zachowanie się podczas seansów porostawia często bardzo wiele do życzenia.

Pomijam już to, co się nieraz dzieje w ciemności, która, na szczęście, kryje przed oczyma sąsiadów niewczesne zapalenie erotyczne; chodzi mi przede wszystkim o zło jawne, o niepowściągliwą gadulliwość zwłaszcza kobiet, które zachowują się w kinie, jak u siebie w domu.

Niejedną damą, o której do brem wychowania nikt nie śmiał by wątpić, i której stateczny już wiek maluje się wyraźnie na twarzy — przybiera w kinie pozę i maniery rozbrzykanego podłotka.

Śmieje się głośno, wykrzykuje jej najbanalniejsze o treści filmu uwagi, poucza przez nikogo nieproszona — nieznanymi jej siasadami i zachowuje się, jak prowincjonalna gąska z jakiejś Piłdówki czy innej Jaiłówki...

Jeżeli się spóźni na przedstawienie, to zamiast poczekać skromnie do przerwy gdzieś na bocznym siedzeniu, przepycha się lokajami i kolanami do środków krzesel i nie szczędi głośnych wyrazów oburzenia, jeżeli ktoś zwróci się do niej z odpowiednią uwagą.

Podobne uchubywania do bryz obcyżaczom można zresztą obserwować nie tylko w tutejszych kinach; niewiele lepiej dzieje się w teatrach...

Toteż w b. w zachwytom Bianki i Fiametty, śmiałem twierdzić, że publiczne białostockie jeszcze wiele, wiele brakuje do prawdziwej, europejskiej kultury.

Nie zapomnijcie

Dra Oetkera
przyprawa
korzenna
miodownika
przy pieczeniu

Zastępca: I. Millszkowski, Białystok, Nowy Świat 14.
Niezrównana kaskada z przepięknymi Dra A. Oetkera p. t. „Dobre gospodyni p. t. s. sama” jest do nabycia we wszystkich sklepach kolonialnych, kaskarniach i naszego zaopieczu.
Cena obniżona 30 groszy.

Nowy postęp naszej produkcji

Najbardziej znanymi na rynku naszym są dwa rodzaje nożyków do golenia: „z podłużnym wykretem” t. j. takie, które pasują do wszystkich aparatów zarówno nowego jak i dawnego systemu Gillette i przestarzałego typu „z trzema otworami” które pasują wyłącznie do dawnego typu aparatów. Nożyki z podłużnym wykretem mają 12 wyzwoleń, że ostrze może być niezmiernie mocno zaharowane, a nożyk w aparacie nie pokaże się niekiedy odpuszczonym bokom nożyka.

Do niedawna powszechnie uważano, że nożyki z wykretem muszą być wykonywane z grubszego stali i nie mogą być t. zw. „elastyczne”. Kłan temu przekonaniu zadła fabryka „GROM” w Warszawie, która przed kilku dniami wypuściła na rynek nowy nożyk z wykretem „GROM EXTRA CIENKI”, który nie tylko jest cienki, elastyczny i naprawdę doskonały, ale i znacznie tańszy niż dotąd.

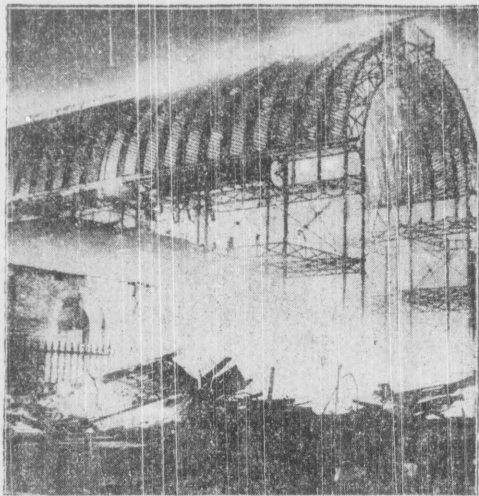
DR. KRYŃSKI

Choroby weneryczne, skinne i moczopłucne
Przyjmuje od godz. 9-11 i od 5.30-7.30
Białystok, Pilsudskiego 23, tel. 4-87

Dr. Neumark

Choroby weneryczne, skinne i moczopłucne
Przyjmuje od godz. 10-12 i od 3-5
Białystok, ul. Kilińskiego 9,
Telefon Nr. 6-05.

Co królowa Wiktorja pisała o kryształowym pałacu



Tak wyglądał po pożarze słynny Cristal-Palace. Na ratunek gmachu pospieszyło 65 oddziałów straży ogniowej i 3500 strażaków.

Wspinały Cristall — Pałac: pałac Kryształowy, który spłonął w 1836 w Londynie, był, jak wiadomo, wzniesiony z okazji wielkiej wystawy londyńskiej roku 1851.

Wystawę tę organizował małżonek królowej Wiktorji książę Albert.

Bogactwo królowej Wiktorji, znakomity Lytton Strachey podaje w swej książce (wyszła obecnie w polskim przekładzie, wyd. „Rój”) szczegółowy budowy pałacu, a na owe czasy imponującego gmachu.

Ks. Albert wybrał projekt budowy gmachu spośród 234 przedstawionych projektów. Autorem był lord Paxton, budowniczy oranżeryi. Książę musiał zwalczać cały szereg trudności, jakie czyhały na przy budowie tego gmachu opozycja. Ale wreszcie nadzór uroczysty dzień 1 maja 1851 roku dzień otwarcia wystawy w wspaniałym Pałacu Kryształowym.

Wystawa w Pałacu Kryształowym była wielkim sukcesem, do którego nie mało przyczyniły się gmach. Zyski z Wystawy wyniosły 165 tysięcy funtów, za te sumy zakupiono teren pod budowę Muzeum Narodowego. Wystawę zwidziło 6 milionów ludzi.

Po upływie pół roku nadzór czas przeniesienia Pałacu Kryształowego z Hyde Parku, gdzie był na Wystawie, zbudowany na przedmieście Sydenham.

I o tym pisała królowa w pamiętniku.

„Było tak pięknie” pisze o swych ostatecznych odczuciach „nie chciało mi się wstrzymać, że ostatni raz to widzę. Grały organy przy akompaniamencie pięknego i potężnego instrumentu dętego, zwanego somerfonem i muzyka bardzo miłe wstrząsała... szkła fontanna była już usunięta”.

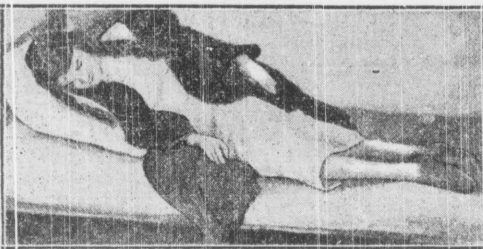
Anglicy obecnie z okazji spłnienia Kryształowego Pałacu wspomnieli, że związany on jest z szczęśliwym przeżyciem ich wielkiej królowej.

Konkursy bezpieczeństwa ruchu w Nowym Jorku

Nowy Jork w tej chwili jest jedynym miastem, w którym mimo wzrastającego się ciążenia ruchu, ilość wypadków wypadła się zmniejszała. — Punktem zwrotnym było rozporządzenie prefekta policji o podziale miasta na poszczególne strefy i powierzenie tym stref specjalnej opiece policji. Prefekt ogłosił konkurs bezpieczeństwa — współzawodnictwo między wszystkimi strefami — wzywając do współpracy policję, kluby samochodowe i motocyklowe oraz ludność.

Już po 9 miesiącach statystyka wykazała doskonałe rezultaty tego rozporządzenia. Przed konkursem ilość wypadków w okresie dziewięciu miesięcy wynosiła 27.323, w tym zabitych 763, rannych 22.564. Po konkursie znowu zmniejszyła się o 167 — liczba zabitych, 8.681 — rannych, o 7.147 — ogólna ilość wypadków. Mimo więc stałego rozwoju ruchu samochodowego, bezpieczeństwo ruchu zaczyna wzrastać.

„Śpiąca królowna”



Neola Boldrin, młoda 16-letnia dziewczyna jest fenomenem, którym interesuje się cały świat lekarski. Oto rasowa ona przed pięcioma laty i spi dotąd. Jest stale sztucznie odżywiana i pielęgnowana, rosła i przybiera na wadze. „Śpiąca królowna” mieszka w San Paulo w Brazylii. Jest jedyną z kolei. Rodzice jej mają ciągle nadzieję, że powróci do zdrowia.

Pięcioraczki już podrosły



Budzące zainteresowanie całego świata pięcioraczki kanadyjskie rosły i rozwijały się doskonale. Oto moment podwieczorku siostrzynek Dionne. Od lewej strony: Maria, Cecylia, Emilia, Annette, Yvonne.

Feralna trąba

sprawcą nieszczęść na krążowniku

Sir Francis Drake, słynny angielski admirał był b. przesadny — jak zresztą wszyscy marynarze bez względu na narodowość i rangę.

Sir Francis nie wyrzucił w drogę bez swej maskoty, srebrnej trąby. — Twierdził, że obecność trąby gwarantuje mu zupełne bezpieczeństwo. Po jego śmierci trąba przeszła na własność miasta Devonshire i została złożona w muzeum.

admiralska trąba. Marynarze i oficerowie żądali jednomyślnie odesłania jej do muzeum w Devonshire. Kapitan krążownika zgodził się na to.

Statek handlowy, który odwoził trąbę jako przesyłkę pocztową, uległ na morzu Śródziemnym znacznemu uszkodzeniu.

Wreszcie po wielu nerypetach trąba spoczęła w muzeum.

„Devonshire” w ciągu kilkunastu lat od tego czasu nie miał najmniejszego wypadku.



— Świąteczny akord do mojego nowego roku!

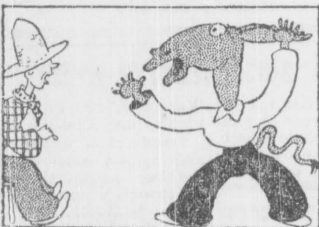
MOJA GAZETKA

N. 53. TYGODNIK DLA DZIECI Nr. 53.

O osie klapouchu

Wesołe obrazki M. Walentyńcowicz

Maria Gierdawa



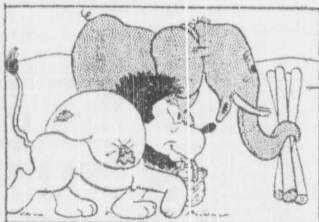
Cyś przedstawił utrudzony. Oni stanął na arcie. Był połączony had zbrany. Pękne głosi przemówiono.



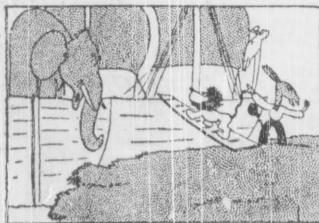
Potem słowik smutne trele. Wywodził niby sam kłopot. A co wótru mu gruchala. Gólszczyzna jasnobura.



Poproszony tłum rodziców. Potem szczerze jest wiodłomiel. I na dalsza podróż była. W darze składał mój zwinność.



Zoo także się pakuje. Zwawo idzie już roboty. Za wólcę, za podróż. W sercach zrywa się tęsknota.



Już rozpętał się wiatr. Z wiatrem wiodł rozmowy. Brat ładnie się na pokład. Ale bog—waga już chęty...



Iu rozmowa, paski wótru. Wiek mój bardzo już spóźny. Do dziewczynich wróć łasów. O was głosić będę dżiny...

NAPISAŁ JIM POKER

PÓLDIABLE DAN

Powieść dla młodzieży
Rozdział XVII. Prześladowanie

I żeby to chociaż w porcie. Ale na pełnym morzu, zdala od brzegu!

— Jak to będzie? — myślał na polu ze zdziwieniem, a na polu z niepokojem Dan, kiedy mu pan major o tym oznajmiał.

— Zbieraj manatki. Skorzystamy z okazji i prześlądzimy się na „Batorego”. Oszczędź to nam czasu i drogi.

— A co będzie z kapralem Pitulka i samochodem? — zapytał się Dan.

— Zostawimy go w dzikim kraju ludożercom na pożarcie, — zażartował major. — Ale to bardzo dobrze, żeś taki troskliwy. Wiedz więc, że już o nim pomyślałem. Dostanie przez radio rozkaz, aby nas szukał w Gibraltarze, gdzie „Batory” zawinie.

No, a potem to działa się ładne historie. Dan pożegnawszy się grzecznie, a nawet serdecznie ze wszystkimi swymi znajomymi z „Lotaryngii”, i uściskawszy bosmana Michella (— przepraszam bardzo, że się tak źle sprawował, już to się nie powtórzy!), znalazł się wraz z majorem Borkowskim na śródkrećcu.

Myślał z początku, że oba okrety zjedzą się bokami i że marynarze rzucą kładkę, po której będzie można przejść wygodnie.

Ale gdzie tam. Dopiero później zrozumiał, że na morzu taki manewr jest zawsze niebezpieczny, a w każdym razie spowodować może uszkodzenie. Więc też ze zdziwieniem patrzył jak marynarze „Lotaryngii” postawili trap, to znaczy spuścili bliżej do rufy długie schody, kończące się nad samą wodą.

„Andrzejki”

Zosia i Jaś, ona dziesięcioletnia, on zaś o rok młodszy, mieli starsze rodzeństwo, które w wigilię św. Andrzeja urządzało tradycyjny obchód lania wosku. Wiele było śmiechu i zabawy, ale Zosia, ani Janek nie brały w tym udziału, byli bowiem jeszcze na to za mali.

Kiedy zabawa ta już się skończyła i młodzież

A jednocześnie olbrzymi żóraw okretowy podniósł w górę, niby zabawkę dziecianną, i postawił na wodzie spórą motorówkę. Do motorówki tej po drabince sznurowej weszło trzech marynarzy i zapuściwszy motor, podплыło pod ostatni stopień trapu.

Oba okrety już od chwili zatrzymały maszyny i kołysały się lekko na fali. Ale ta sama fala, która ruszała je ledwie-ledwie, trzepała motorówką, jak liściem, który wpadł w wodospad. Mimo, że marynarze długimi bosakami przytrzymywali łódź u burty, ta miotana się wściekle, to wyskakując pod wierzch trapu, to opadając na sam dół, w bród, męczyła dwiema falami.

— No, ruszaj, szybko! Bo jeszcze łódź rozbije.

Niesporo było Danowi schodzić ze stromej schodni, u dołu której widniała głębia morska. Ileż to metrów tam być może? Kilkaset najmniej. Albo i tysiąc. Zresztą czy to nie wszystko jedno. Trzeba siadać.

Pan major zbiegł pierwszy i schwycałszy moment, kiedy łódź podbiło do góry, skoczył zwinnie. Danowi pozostało trudniej. Więc jeden z marynarzy wybiegł, chwycił go, posadził sobie na barana, Dan objął mu mocno rękami szyję i tak skoczył razem.

— Odbij! — zakomenderował sternik.

Łódź, jakby rada, że wreszcie odzyskała swobodę i pozbędzie się może niebezpiecznej, stromej burty pancernika — odskoczyła żwawo.

[D. c. n.]

Zosi i Jasia

się rozeszła, oboje pokrzywdzeni zwrócili się do matki z prośbą:

— Niech nam mumiusia również pozwoli powróżyć sobie z wosku. Wiemy, jak się to robi: należy wosk roztopić, a po tym lać go na wodę przez rózgę.

— Możecie się poparzyć — odpowiedziała matka, — taki roztopiony wosk jest bardzo go-

— Doprawdy? Oci jak to świetnie. Strasznie jesteś pocziwliwy. Włodziu. Prawdziwy przyjaciel. Sama nie wiem jak ci dziękować.

— Wiece nie dziękuj, wcale, bo nie ma za co? Jedźcie państwo. Rzeczy wasze już kazalem zanieść do taksówki.

— Jak to? A ty nie pojedziesz z nami?

— Zjawie się w hotelu nieco później. Musimy się przecież rozmówić, co do owej agencji.

— Kiedy wsiadli już do auta, Jagniecki odzywa się:

— Dzięki Bogu, że to indywidualizm, nie pojedechał z nami. Bardzo nieodpowiednie towarzystwo. Nie pojmuje zupełnie jak możesz z takim obdarstwem...

Władka wybuchła hysterią.

— Proszę cie, przestań. Obrażasz mojego szczerego przyjaciela i bardzo szanowanego człowieka. Najzupełniej bezinteresownie oddał mi wiele przysług. Wiece nie rób mu min. bo tego nie znosi! a zresztą, jeżeli ci o to chodzi, to on jest tak samo artystką, jak ty. A że nie ma pieniędzy? Mój drogi to i ty zostajesz winny p. Popielewiczowi.

— Jesteś niedzielną. Władka!

— A ty jesteś idiotą i gdybym cie tak nie kochała, to...

Po przybyciu do hotelu przyszło do nowej sprzeczki. Jagniecki krytykował skromne urządzenia hotelowe, żądał pokoju z osobną łazienką i wyraził głośno swoje niezadowolenie, dowiedziawszy się, że takiego apartamentu tutaj nie ma.

— Piękny hotel wybrał ten twój obdarty przyjaciel. W sam raz dla jakiejś biedoty, a nie dla słynnej gwiazdy i margrabiego Jagnieckiego.

— Na razie i słynna gwiazda i margrabia Jagniecki są także biedoty — brzmiał gniewna odpowiedź Władki. — Przeprowadzimy się do „Clérige” albo do „Majestic”, kiedy nas będzie stać na to. Bo ja tam w te swoje kapitały w „Credit Lyonnais” nie wierzę.

— Przekonasz się, ale co za hotel, żeby nawet pokoju z łazienką nie było!

— Mogłeś w Warszawie w pensjonacie kapnąć się we wspólną łazienkę, to i tutaj nie ci się nie stanie...

— Chodzi o karierę. A kamera w znacznej mierze zależna jest od reprezentacji.

— A ja myślę, że przede wszystkim od talentu! Jeżeli go nie masz, to ci nie pomoże najwspanialszy apartament w najdroższym hotelu...

— Ja nie mam talentu?!

— Nie twierdź, że go nie masz, ale mówię jeżeli...

W czasie gdy Aleksander zajęty jest swoją toaleką, Władka, która ubiera się daleko szybciej niż on,

on, zesłał do malej kawiarni, gdzie pod nakryciem płóciennej werandy oczekuje na nią Włodzimierz.

Dzień jest bardzo piękny, słoneczny. Paryska wiosna rozciąga swoje powaby. Kobiety chodzą ubrane jasno. Wiele z nich wedle nakazu najnowszej mody ma: kapelusze, poddając włosy i twarz koracek nieszczerbie śłońca.

Kwiatlarze uliczni natarczywie wtykają przednośnikom fiołki, konwalie narcyzów.

Władka kupuje również wiązanek konwali i rozkoszuje się jej upalającym wonią.

Ta złościć pogodę i bogactwo kwiecia wiosennego wrowała ją w dobry humor i napędzała otucha. Sama w beżowym płaszczyku, w czapeczce z fantazją nabożną na jasne włosy, zaróżowiona, uśmiechnięta z konwaliami w ręku wyglądała jak uosobienie wiosny.

Jest w tej chwili ładna, tak ładna, że przechodnie zwracają na nią uwagę. Jakś mężczyzna zajął jej w oczy i powiedział:

— Jaka uroczą dziewczynka!

— Merci, monsieur... (dziękuję panu) — odpowiada z uśmiechem Władka, nie troszcząc się o to, czy to wypada.

Dostrzegł to przemianę również i Włodzimierz.

— Jak ty ślicznie wyglądasz... I taka jesteś słoneczna, promienna... bije od ciebie coś zwycięskiego. A jednak nie sądzę, abyś w Warszawie doznała samych dobrych rzeczy... Nie byłabyś tak szybko z powrotem.

— Przeszłam nawet bardzo przykre rzeczy. Rozczarowałam się ogromnie. Ale czy z tego powodu mam odczuwać rozpacz? Przeciwnie! Powiedziałam sobie, że choćby na głowach stawali nie tylko odzyskam to co utraciłam, ale jeszcze daleko doświadczyć! Skończono z tą głupią, dziecinną, zwiadowaną Władką, która znała!

— Czy aby naprawdę skończono? Jakoś niezupełnie mogę wierzyć w to fałszywe rozstrząsanie. Bo coż w takim razie znacz przywiezienie tu ze sobą — i o na pewno na twoj koszt, nie zaprzeczaj! — tego jakiego prawdziwego czy rzekomego margrabiego, który wyglądał jak Apollo wcielony w postać ziołka...

— Prawda jak on śliczny?

— Pierwszy raz w życiu widziałem tego człowieka, ale w mojej ciennej karierze wykołowanego człowieka wyczuwałem takie tony... Dlatego choćbyś miała obrazić się chce ci powiedzieć!

— Nie obrażaj się, ale proszę, nie mów nic. Ja go kocham.

Władka mówi to z taką prześliczną prostotą, że Włodzimierz milknie. Rozumie, że wszelkie argumenty czy zażuty byłby bezcelowe.

— Skoro tak coś robić — odzywa się po chwili Włodzimierz — radzę ci wstrzymać się. Najlepiej udać się odczuć do tej agencji z którą porozumiewałam się. Nę jest to może pierwszorzędna agencja, ale właśnie dlatego Władka Brosca jest dla nich wielką sensacją. Będą dokładali wszelkich usiłowań, aby cię przy pomocy dobrych kontraktów z sobą związać.

Władka kładzie rękę na ramieniu Włodzimierza.

— Coż to za szczęśliwy przypadek, że wtedy w Nicei spotkałam ciebie Miod Włodzimierza Boturowa

za przyjaciela to prawdziwe szczęście!

Włodzimierz porwał się z miejsca.

— Skąd wiesz, że się tak nazywam? Kto ci mówił?

— Widziałam twoją fotografię — tam w Warszawie... W pokoju twojej żony...

— Zachowała dotychczas moją fotografię? Ale to

już nie moja żona. Jest wolna. Nie jestem jej po

potrzebny!

— Kto wie?!

Włodzimierz ślady zrowu — już opanowany i zroz

zrywany.

(D. c. n.)

Śnieg!.. Śnieg!..



Ulice — jak sięgnąć okiem — białe, białe, białe! Białe, białe! Nad okapami okien puszą się wielkie zwalysniegi, jak olbrzymie nasróżone brwi. Gałęzie drzew grube ocieptały, ugi-

nały się aż ku ziemi. Czarności nagich konarów wcale nie widać. Druty telegraficzne powygnęły się łukowato grubymi śnieżystymi sznurami. Świat jest biały roziskrzony, pro-

monie czysty. Coż za uciechę ma dzieciom w parku, rozkrzyczana, oszalała ze szczęścia. Drobne rączki taszczą z umieszczeniem taczki napęczniałe od śniegu. Małe nóżki brną w śniegu po ko-

łana. Gdy matka nie widzi, jak przyjemnie unosić nosem w biały puch, oda-

jać, że się wywróciło...

Lecą śnieżne kule, dźwięczą się zwa-

liste batwany...

Gdzie jeżdżą samochody usychając kasztany i róże

Ogrodnicy francuscy zrobili bardzo ciekawe spostrzeżenie. Oto są mianowicie drzewa i krzewy, które bardzo źle znoszą sąsiedztwo dróg automobilowych. Tymczasem to zwłaszcza kasztanów i róż. Rośliny te są niezwykle wrażliwe na działanie gazów spaliny-

wych i po pewnym czasie usychają. M. in. daleko się to zaobserwować w Paryżu, gdzie większość ulic jest ob-

sadzona kasztanami. W ostatnich latach zaczęły one chorować i usychać. To samo zaważało i u róż rosnących w pobliżu bardziej uczęszczanych dróg samochodowych.

Wobec coraz bardziej rozwijającego się ruchu samochodowego kasztany i róże muszą być hodowane tylko w n-

astrole militarystyczne znajdują swój wyraz nawet w produkcie zabawek dziecięcych. Dzieciom nowoczesnym już nie wystarczy kolejką, samochody, aeroplany. O wiele większym popętem cieszą się modele ma-

łych tanków, miniaturowe armatki, bar-

dzo dokładne imitacje prawdziwych

dział, żołnierze muszą być koniecznie

w maskach przeciwwiatrowych, a samo-

Linia Maginota

na gwiazdkę dla dzieci

Nastroje militarystyczne znajdują swój wyraz nawet w produkcie zabawek dziecięcych. Dzieciom nowoczesnym już nie wystarczy kolejką, samochody, aeroplany. O wiele większym popętem cieszą się modele ma-

łych tanków, miniaturowe armatki, bar-

dzo dokładne imitacje prawdziwych

dział, żołnierze muszą być koniecznie

w maskach przeciwwiatrowych, a samo-

chodzących w ogrodach i parkach, a drogi

racy. Trzeba się z nim obchodzić ostrożnie, by uniknąć wypadku.

— Będziemy ostrożni, mamusiu, tylko pozwól nam zrobić to samo, co robili starsi, — prosili dzieci tak cicho, że matka się zgodziła.

Pierwsza lała wosk Zosia. Wylała się jej faks niekształtna bryła, nie mająca żadnego wyraźnego zarysu. Dopiero kiedy Zosia wzięła ją w rączki i rzywała tak, że bryła owa rzucała ciek, — zobaczyła na cieniu wyraźnie fortepian.

Pobiegła z nim do matki, ta zaś rzekła:

— Jeżeli mamy wierzyć wroźbie, to oznaczaloby to, że będziesz kiedyś znakomitą fortepianistką, w co jednak wątpię, bo tak niechętnie uczysz się muzyki.

Następnie lał wosk Janek. Ten zobaczył na cieniu coś w rodzaju skrzydła, pobiegł więc do

Zemsta słonia

W Indiach słonie są czymś w rodzaju zwierząt domowych, niby u nas, konie, woły i t. d. Wykonują różne prace, a że są łagodne i ludziom krzywdy nie robią, więc też chodzą na swobodzie, oczywiście nie w miastach, lecz po wsiach, na folwarkach i t. d.

Zdarzyło się, że słon zedł większą uliczką. W jednej z chat śledził przy oknie krawiec i szyl jakiegoś ubrania. Okno było otwarte, więc też słon wsunął przez nie trąbę w nadziei, że coś

matki, prosząc o wytłomaczenie, co to może znaczyć?

— Mogłoby to znaczyć, że będziesz kiedyś lotnikiem, ale chcąc ci powiedzieć, że wiele umiesz, a ty jednak jesteś opieszalszy w naukach, nie wiem więc, jak to tam będzie z tym lotnictwem.

Skończywszy z owym laniem dzieł, poszły spać. Zosi się śniło, że bardzo pięknie gra na fortepianie, a że jej wizycy słuchający dziękowali. Janek miał jeszcze piękniejszy sen, bowiem we śnie latał pod obłokami, niby piak.

No, i co powiecie? Od tego dnia Zosia z wielką starannością zaczęła uczyć się gry fortepianowej, Janek zaś przykładal się wogóle do książek.

Oto, jaką korzyść dzieciom przyniosły wroźby w wigilię ś-ego Andrzeja.

dostanie. Zawiódł się jednak, bowiem niemiędzy krawiec kołnął go w trąbę, tak boleśnie, że słon z kwikiem cofnął trąbę i odszedł. Krawiec zaś śmiał się z psoty zrobionej słoniowi.

Ale nie długo trwał ten śmiech, bowiem oto, co zrobił słon: poszedł do rzeki, naciągnął pełną trąbkę wody, po czym wróciwszy do tego samego okna, wydmuchnął całą zawartość na głowę krawca.

Z liżwami na lód

Już jest grudzień i nie długo Mróz nas kaszą zacznie śniegie. Ziemie wnet zamieni w grude. No i wody na lód znie... Słana rzeki, rzeczki, staw. Dzieci wiejskie już się cieszą. Ze nie długo będą mogły. Przejść sobie „bez rzeki” pleszo. Głupstwo, że tam mróz w nos szczyła. Albo ciału chłodem bodzie. Jeśli można użyć sobie Czasem ślizgawki na lodzie. W mieście też radości pełna. Młodzież skokami jest i działa. Bo jeżeli nieogoda. Płucha planów nie pogmatwa. To i ona wnet z liżwami. Na ślizgawce też wyruszy.

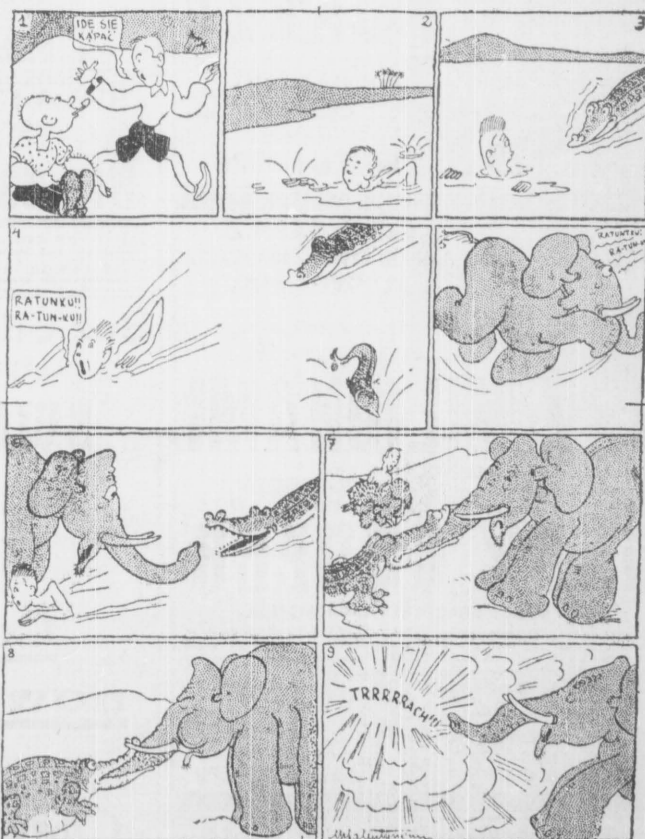
Szaradki

Pierwsze, — tak woła człowiek. Gdy zdziwiony bywa. W pierwszym drugim i zreszta Bywa dokuczliwa. Dobrze, gdy druga trzecia Wśród litów omienie. Druga czwarta w w drobnu Znajdzie rodzinie. Całe zś kłada na nos. Ładnie starzy, aby. Lenie widzieć, gdy mała Wzrok lichy i słaby.

Przez „P” cześć się nazywa Męskiego ubrania. Przez „G” jeśli jest człowiek. Rad się cześć załania. Przez „W” zwierzęta swojskie Zdobne w wielkie rogi. Przez „D” bardzo nie dobrze. Gdy są pośród drogi.

Jeżeli do rąlna Z kolei dodaje Trzy litery, wnet z tego Trzy wyrazi macie. Pierwszy — tytuł rodowy. Lecz w żeńskim rodzaju. Drugi — drzewo, co rośnie W lesie, albo gaju. Trzeci to przewrzą tak: W domu, czy na dworze. Wstać się w górę czelkowi! Zawsze dopomóż.

Pierwsze drupie — cierpienie. Na przykład przy grynie. Czasem tak czelka zmoczy Że już ledwie zbie. Drugie pierwsze czelk w parze Na ramiona śladnie. Spokojny, że już wedy Strój go nie opadnie.



Ułgi w nabywaniu świadectw przemysłowych

W tych dniach ukazał się niezwykle doniosły okólnik Min. Skarbu, dotyczący ulg w nabywaniu świadectw przemysłowych dla przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych w roku 1937.

Okólnik ten przewiduje m.in. tak daleko idące ulgi, jak zezwolenie prowadzenia w pewnych wypadkach przedsiębiorstwa za cenę półrocznego świadectwa, a nawet w niektórych przedsiębiorstwach przemysłowych przy zatrudnianiu maksymalnej ilości robotników, okólnik ten zezwala na prowadzenie przedsiębiorstwa w r. 1937 za świadectwem przemysłowym z ubiegłego roku.

Inspekcja Urzędów Skarbowych

Na terenie województwa białostockiego przeprowadza inspekcję Urzędów Skarbowych wiceminister Skarbu p. Switalski w towarzystwie nowego dyrektora Białostockiej Izby Skarbowej p. Ratyńskiego.

Antoniuk dziękuje za szkołę

Delegacja komitetu rodzicielskiego Szkoły Powszechnej im. Marszałka J. Piłsudskiego, racynych i mieszkańców dzielnicy Antoniuk złożyła p. prezydentowi miasta album pamiątkowy wykonany staraniem szkoły oraz serdeczne podziękowanie za życzliwość, z jaką władze miejskie odnosiły się do potrzeb nietylko szkolnictwa ale i ogółu ludności tej dzielnicy. Nowy i piękny budynek szkolny jest dziś symbolem dźwignia się stanu kulturalnego i materialnego Antoniuka.

Kursy narciarskie

Organizacja przysposobienia wojskowego kobiet do obrony kraju zawiadania członkiem, że kursy narciarskie odbędą się w Krzemieńcu i w Istebnej. Blizszych informacji o kursach udziela komendantka Koła codziennie w godz. od 17-ej do 19-ej w świetlicy Koła (Legionowa 2 m 5). Zapisy na kursy do 15-go grudnia b. r.

Rewizyta p. Wojewody Bocińskiego

W dn. 5 bm., przybył do Białegostoku wojewoda wileński p. Ludwik Bociński i rewizytował p. wojewodę Kirtkiliśa. Wojewodzie wileńskiemu towarzyszyli: naczelnik wydz. społ.-polit. wileń. urzędu wojewódzkiego p. Marjan Jasiński oraz sekretarz osobisty p. Antoni Wendorff.

Osobiste

Dotychczasowy inspektor okręgu O.P.L.G. mjr. dypl. Orłowski zrezygnował ze swego stanowiska i w najbliższych dniach opuszcza Białystok. Na stanowisko dyrektora biura zarządu okręgu został zaangażowany plik. Sobolewski, funkcje inspektora zaś objął kpt. Łojewski.

Dalsze unieruchomienie zakł. przemysłowych

Na terenie Białegostoku zostały w dalszym ciągu unieruchomione następujące zakłady przemysłowe:

Z braku zamówień — przedziałnia Salomona Wienika (św. Rocha 14), gdzie bez pracy pozostało 20 robotników. Z powodu wstrzymania sprzedaży drzewa z lasów państwowych prywatnym tartakom — stał tartak Izraela Kaczalskiego (Wronia 1) — bez pracy pozostało 20 robotników, i tartak Chony Birgiera (Stołeczna 10), gdzie pracowało dotychczas 10 robotników.

Motor ropowy

(lokomobila) „Perkun”, siła 7 k. m. do sprzedania maj. Białostoczek.

„Wileński skład futer”

POLECA PŁASZCZE FUTRZANE ORAZ SKÓRY NA KOLNIERZE I SPODY po najniższych cenach.

ul. Sienkiewicza 3 (wejście od ul. Brańskiej)

Zakup w odpowiednim źródle — to wielka oszczędność

ZNANA WYTWÓRNIĄ CZEKOLADY

Ch. Sofer i Syn p. „Wiedeński”

(egz. od 1905 r.) Białystok, ul. Sosnowa Nr. 3, obok cerkwi, tel. 10

poleca na nadchodzące święta **BOŻEGO NARODZENIA** swoje pierwszorzędne wyroby w dużym wyborze, jak czekoladki na choinkę, karmelki czekoladowe, cukry, marmoladki, chałwy i bombonierki. Stali klienci wiedzą, iż dewiza wytwórni jest: **jaKość, świeżość, dobroć, a głównie — tanio**

„SWIAT” Dziś ostatni dzień. Poz. 5

Film, który na długie miesiące pozostanie w żywej pamięci widzów p. t.

Nie zapomnij o mnie

Kto raz zobaczy — przyjdzie poraz drugi!

Na południowie: „BOCCACIO”

Już od jutra w kinie „SWIAT”

Nowy rodzaj humoru!
Nowy gatunek dowcipu!
Nowy styl komedji!

Coś nowego!

Poraz pierwszy

Chevalier

GRA

w filmie francuskim!



Melodie Świata

RADIO TELEFUNKEN
ODBIJNIKI FONOPLASTYCZNE
UWAGA: ZAMÓWIENIA WYKONYWANE SĄ WEDŁUG KOLEJNOŚCI ZGŁOSZEŃ

Strajk w Bielsku zlikwidowany
Strajk w młynie Petmana w Bielsku został zlikwidowany. Właściciel młyna zgodził się płać robotnikom 40 zł. miesięcznie, czyli przysłał na żądanie przez robotników kwotę.



DOKTOR L. Bomaszowa
choroby kobiece i akuszerka
przyjmuje: 9-1 i 4-7 pp.
Marz. Piłsudskiego 31, tel. 6-46

Gilzy „OKEJ” Gilzy
z DWIEMA 2 WATKAMI
(oryginał filtry syst. doktora D. Popowa i inż. J. Semenowa patent Nr. 17.295)
150 sztuk — 25 groszy
a więc o 50% tańsze od gilz innych tego typu
Wbrew mniemaniu, że tylko gilzy drogie są dobre, oświadczamy publicznie, że gilzy „OKEJ” wykonane są z tej samej bibułki, jaką konkurencja nasi stosują do gilz 40, 50 i 60 cto groszowych, natomiast filtry gilz „OKEJ” w działaniu są conajmniej równe filtrom gilz najdroższych i najbardziej reklamowan. Mogą to potwierdzić konkurencji nasi, albo niech nam zrobią zarzut. Tylko stałe żądanie gilz „OKEJ” przez ty. czytelników nam palący zmianie złożyliwy boikot pewnej grupy kupców i pozwoli nam zatrudnić większą ilość bezrobotnych.
Premiery Gilzowy
Stefan Kamiński
Warszawa, Rymarska Nr. 12
firma chrześcijańska.

Nauczyciele języka rosyjskiego i niemieckiego
dla Tow. Wiedzy Wojskowej
pożyczkami.
Wiadomości: tel. 93 od godz. 9-15.
mjr. dypl. Sienkiewicz.

Miód czysty
z maj. Białostoczek
po cenie zł. 2.20
Zgłoszenia w Związku Ziemiaków ul. Pierackiego Nr. 9, tel. 2-69.

APOLLO Dziś — Początek 430, 620, 810, 10
CENY OD 54 GR.

MARTA EGGERTH
w najnowszym filmie nakręconym przed 2 miesiącami w Wiedniu i w Budapeszcie p. t.

SKOWRONEK
POPOŁUDNIOWO
Ceny od 25 gr.

CZY LUCYNA TO DZIEWCZYNA
z SMOSARSKĄ I BODO

CAŁY ŚWIAT ZADA TYLKO
Primeros
GUM 7
NAJLEPSZE Z NAJLEPSZYCH.

MEBLE WYSIELANE WYROBU
Wacława Muśnickiego
nowoczesne łasony
z pierwszorzędných materiałów
Ceny umiarkowane.
ul. Kilińskiego 5, tel. 16-55.

NASZ SŁAWNY RODAK KRÓL TENORÓW
Jan KIEPURA
W BLASKU SŁOŃCA
Najnowa i najlepsza kreacja Kiepurę nagrodzona złotym medalem Wiedeńska komedia muzyczna JUTRO w „APOLLO”

„MODERN” Początek 5 CENY OD 54 gr.
ZAPOMNIANE
Dramat człowieka, skazanego za zabójstwo kochanki swej żony
W rolach głównych:
Herbert MARSHALL — Gertrude MICHAEL
Od 12 do 230 popoł. Ceny od 25 gr.
CISSY
W roli głównej
GRACE MOORE

GENIUSZ
LUDZKI STWORZYŁ WIELKIE ARCYDZIEŁO
PAN Z MILIONAMI
Największa atrakcja artystyczna we wszystkich metropoliach świata.
NAJPOPULARNIEJSZY AKTOR FILMOWY ŚWIATA
GARY COOPER
GŁOSY PRASY KRAJOWEJ I ZAGRANICZNEJ:
„Co tu się rozpisywać! Tęgo filmu nie można załatwić w ten sposób, że Cooper jest doskonały. Trzeba go zobaczyć, bo opisać to porównanie, gruchanie, rechotanie, pieszczoty widowni, która śmieje się raz po raz i ciągle głośnie — niepodobna!”
WIECZÓR WARSZAWSKI
Reżyserował: AS HOLLYWOODU
FRANK CAPRA
„Pan z milionami to już wszystko, co już mogła dać kinematografia”
DAILY MAIL
w dniach najbliższych
W KINIE „MODERN”

Dr. A. Adamowicz
Weneryczne, niemoc, skórne
Białystok, ul. Marz. Piłsudskiego 17, tel. 6-40.
Godziny przyjęcia: 9-1 i 4-7 wiecz.

Doktor M. KANEL
weneryczne, skórne, włośów
Przyjmuje od godz. 9-1 i od 5-8.
(Kobiety od godz. 4-5 p.p.)
Białystok, Sienkiewicza 37, tel. 1-31

W mrokach nędzy i wyzysku

Ponury obraz życia parjasów przemysłu

Konduktor wyskakuje z wagonu na peron nim rozwlekły, tasimocowy jak żółw powolny pociąg zdołał zatrzymać się na stacji.

— Zduska! Wola! Jedna minuta postój! Proszę wsiadać...

W ciągu tej minuty wysypuje się z wagonu spora gromada „łodzer menszów”.

Łatwo ich poznać na oko. To oni podpierają przez pół dnia mury brudnych łóżkowych kamienic na Piotrkowskiej. To oni „przebywają” w kawiarniach krejąc się między stolikami, to oni pośredniczą przy sprzedaży partii przedzwyższki kurtki czy choćby kilkunastu metrów madapolanu.

Dziś zjechał do Zduskiej Woli. Każdy dźwiga wielkie paczki i bawali.

Przywieźli dla Zduskiej Woli

robotę. To, czego łódzki fabrykant zrobić nie chce lub nie może — co się nie opłaca...

Tu w Zduskiej Woli wszystko się opłaca wszystko się zrodzi.

W Zduskiej Woli aż 2 tysiące tkaczy — chłupników czeka na „szus” (przysłowiowego „oboka” po wsiach w Osmolinie, Izabelowie Zdunach, Janiszewicach i Gajewnikach jest ich jeszcze „ziery tysiące — a daleko, aż pod Belchów — chłopci małorolni też czekają na warsztaty).

Przywieźli z Łodzi „szus”. Ida z tobołami, paczkami, walizkami „łódzkiej fabrykancji”.

Znają ją wśród czerwonocich murów fabryk i fabryczek, w sienicach kamienic brudnych, odrapanych, na wół rozwalonych domków i domków, których ściany

drża od równomiernych uderzeń warsztatów (kackich).

Jak się tylko ściemni, gdy mrok nocy okryje przed okiem niepowolanych „atajennic produkcji” — zaczyna ze wszystkich stron „liwrować” (dostarczać) wyrobiony towar.

Przydają ludzie głodni, wyczerpani tygodniami na kilka groszy, a więcej jeszcze na nowy „szus” — na nową robotę.

Pod światło silnej żarówki „fabrykant” obejrzysz przerób, obliczy, wypłaci z rachunku złotówkę lub dwie i kade znowu przyjdzie jutro.

Co robić? Trzeba brać, bo skiepkarz już dłużej „bierować” nie chce i jutro „do dnia” trzeba coś czyść na rynek, trochę węgla czy torfu kupić, bo mroź już po nocach łapie, zmarnięte nogi niewprawne poruszają pedala a zgrabiały palec nie pokierują czółentem jak trzeba i skaza zrobi się na towarza.

Jeszcze i nafty potrzeba bo słońce zima daleko później wstaje niż ludzie i maki pszennej, najlepszej „kaliskiej” aż całe kilo. Nie da się, nie, nie na kluski czy pulchne ciasto — tylko na krochmal, bo „nakładka” dawniej dawał osnowę i watek nakrochmalono — a teraz jakoś wszyscy się zbuntowali. Kaza „weberom” (tkaczom) krochmal robić za swoje pieniądze.

Nie chcieli brać niekrochmalonego, to wzięli inni — „chłopskie webery”. Taki to jest nie kupi, bo przecież swoje ma, a cene zensuje. To musieli włączyć i „miejskie webery” i jeszcze im wiedeń z ceny urwali blisko dwa złote.

Dawniej za sztukę „metkału” — taka, co mierzy 75 metrów płacili za wyrób do 12 złotych — a potem urwali po trochu, po złotówce — aż teraz płaca 6 złotych.

A robić trzeba taką sztukę nie 5 dni od 5 rano do 10 wieczór, po tym „liwrować” trzeba towar w noce, żeby „akcyznik” nie zobaczył, żeby podatki na „fabrykanta” nie nałożyli, żeby nie widział kontroler z ubezpieczalni, bo jak złapie a „weber” czy „weberka” wjadą do kogo towar niebie, a jał powie, że nie ubezpieczony — to z roboty może się pożegnają.

Jeden fabrykant drugiemu powie: „Zdradziłeś i nikt już „szusa” nie powierzy.”

Wtedy trzeba iść do ludzi robić na obcym warsztacie albo do tkalni zarobkowej się starać.

Alco co się tam zarobi! Nawet powolny tego nie dadzą, co w domu

u siebie można zarobić.

Wiece „liwrować” po nocy, nie skarża się, biera tyle pieniędzy, ile da. Na drugi dzień znowu przychodzi, znowu dostają złotówek lub dwie.

I tak dokoła, tak stale...

Żeby tylko robota była „raz na raz”.

Ale i tego nie ma.

Przed odejściem pociągu do Łodzi czerwony, jakby fabryczny budyneczek stający znowu napelnia się gromada ludzi.

„Fabrykanci” wracają. Klóca się ze sobą, krzyczą coś charkliwym, głosami szarpia się za guziki od palci, wymieniają jakieś wesele, coś bagażu w poszarpanych notesach, z rak do rak podają sobie brzezczący bilon.

„Przemysłowcy” odjechali...

Grupa „weberów” powraca do warsztatów.

Idmy ich śladem.

Idą i śmieją się. Starzy trochę poważniejsi, ale młodzi śmieją się „całą gębą”.

— Oj, młode, młode, pstro wam jeszcze w głowie — wydzwija jakas starucha w taki uderzeń drewnianych trenów o zmarnięte betonowe płyty chodnika.

— A coż nam — pada odpowiedź z grupy dziesięciu, okrytych na głowy chustkami — co nam już zostało? Życie idzie koło nas, my koło życia. Gorzej już nie będzie, lepiej też nie... to jeszcze śmiać się nie wolno?

— Ona musi się śmiać — podchwytuje druga — bo dała sobie zrobić złote zęby — musi je pokazać...

— A zrobiłam... Już mi wstyd było chodzić na szczerbata. Albo to ja stara baba? Dwudziesty pierwszy rok mi idzie. Ożenić się trzeba, a kiedy chłop nie wieźmie bez niczego? Szczerbata toby tylko „proł i proł”.

— Jakbyś sobie zastawiała... ale lepiej staraj się zęby nie proł.

— To tyż się postaralam. Jeździł taki doktor po wsiach, dwie korony „na wypłat” mi założył. Całe czternaście złotych kosztuje, po złotomu na tydzień.

A jak fabrykant zobaczył moje złoto w gębie, to „szusił” nie chciał mi dać. Mówił „pani się robić nie będzie chciało — pani już za bogata”.

W H.

Dokończenie jutro

Sw. Mikołaj



Jak się mały obudzi, oniemieje z radości, że dobry Sw. Mikołaj tak go obdarował

Przyspieszony tranzyt przesyłek dzięki zmianie rozkładu jazdy

W Niciel odbyła się konferencja międzynarodowa rozkładu jazdy dalskobieżnych i pobieżnych — towarowych pociągów w komunikacji międzynarodowej.

Na powyższej konferencji koleje polskie osłagły dalsze usprawnienie przejazdów.

Do najważniejszych usprawnień należy zaliczyć poprawę skomunikowania pociągów w Austrii i Czechosłowacji i przez Polskę, co umożliwiłoby dalsze przyspieszenie przesyłek do Gdyni i Warszawy.

Do najważniejszych usprawnień należy zaliczyć poprawę skomunikowania pociągów w Austrii i Czechosłowacji i przez Polskę, co umożliwiłoby dalsze przyspieszenie przesyłek do Gdyni i Warszawy.

EXPRESS SPORTOWY

Macie rację w 100 procentach! Jednomyślna opinia Federacji w sprawie srebrnego medalu Polski

Międzynarodowa Federacja Jeździecka (FIE) wydała opinię o sprawie srebrnego medalu w konkursie Militarnym. Wobec czego przynajmniej 100 procent opinii Federacji jest jednomyślne.

Wobec czego przynajmniej 100 procent opinii Federacji jest jednomyślne. Wobec czego przynajmniej 100 procent opinii Federacji jest jednomyślne.

Wobec czego przynajmniej 100 procent opinii Federacji jest jednomyślne. Wobec czego przynajmniej 100 procent opinii Federacji jest jednomyślne.

Kronika sportowa

PILKARZE WALII pokonali reprezentację Szkocji w starciu 2:1 (1:1). Wzrost obecnego bilansu 3 zwycięstw.

DANCING-BRIDGES K. S. POLONI na okazji otwarcia nowego lodziska klubowego przy ul. Chmielnej 2 m. 4 odpoczął się 5 h. st. o golfa.

REPREZENTACJA WĘGIER spotka się 9 h. w Rotterdamie z reprezentacją Holandii w meczu piłkarskim. Tego dnia rozegrają spotkanie najlepsze drużyny Belgii i „Zwalen” i „Dable Rouge” będące nieoficjalnymi reprezentacjami państwowymi.

czymy. Nawet dyrektor gnieńskie, że tracimy czas dla panny nie szakającej na pietrze, w najtańszym pokoju...

— Ja zaplace wam... — wykrzyknęła z oburzeniem, zalewając się łzami.

— Ależ, proszę pani... Nie wzięłyśmy... Właśnie mówię, jak bardzo... pani zawróciła naszym chłopcom w głowie. I przywróciła im sympatie w ogień szluby z panią. I to jest naturalne. Od turystów z Chicago czy New Yorku ścina się forsy, ale pani to coś zupełnie innego. Pani... pani... jest cudowna. Tyle w pani życia, tyle temperamentu! Pani ma krew w żyłach, tak jak my, nie woda, jak te żnużone ofiary ze wstydów. Niech pani nawet nie ośmieli się zaproponować zapłaty, bo się obrażą nasi chłopcy. Zresztą i goście nie płacą nam, tylko dyskretnie...

— Przesłanę korzystać z waszych usług.

— Nonsens! Unieszczyliłaby pani naszą bandę. Och, zjawia się pani w tym bujdziałarskim hotelu jak gość nie z tego świata. Chłopczy już zapomnieli jak wygląda śmierć i pani dopiero przypominała im. A co warte życie, kiedy nie trzeba się na śmierć oglądać? Nie zna się wtedy wartości życia... Ja, proszę pani, jakiegoś piny neli przez Catakary kląłem parę za to szaleństwo. A teraz jestem szczęśliwy. Dzieńki pani ciele krew w sobie i żyły i mięśnie i kości. Wspaniale uczucie... Za lasy lasy słońce świeci!... Innymi oczyma patrzy się na świat.

— Dobrze, Jack. Ale przyszan ci się, że mam teraz wyrzuty sumienia. Bądź co bądź narządam wasze życie. A przecież wy macie rodzinę, matki, otców... ktożby im

wynagrodził waszą śmierć?... Kto by im dał utrzymanie?... I ty, Jack, masz pewnie rodziców?...

— Matko — szepnął w nagłym zmysłieniu Iron Jack. — Staro-winke...

— No, widzisz. Nie pomyślałeś o niej.

— Bo dla pani... — rzekł zdławionym głosem. I umilkł w przysławie opuszczając głowę na pierś.

Panna Mabel znowu uśmiechnęła się beztrosko. Lewa jej ręka namiętnie sunęła się do pasa. Ujęła ostrożnie główkę długiego noża tkwiącego w pochwie.

— Wiesz, Jack... — przemówiła swobodnie. — Zdałem mi się, że od dziesiąt do mojego wyjazdu, będę tylko z tobą wybierała się na wycieczki. Lubie cię za to, żeś taki szczerzy i że niczego się nie boisz... Polecałabym przez Dark Catakara, chociaż nie umiesz pływac...

— Dia pani... — westchnął.

Ostrze wysunęło się tymczasem z pochwy. Panna Mabel opuściła lewą rękę wraz z nożem za siebie. Oparla szpic o skórzane dno łódki, rozpięte na ściankach pretał żeber bocznich.

— To nieuczucie swoja droga wdrze twojej matki, tak jak mój wdrze jej! Chodzi o ciebie, Jack. Bo o mnie nie masz się co bać. O Bolek. Co to jest!...

Szarpana się całym ciałem, wbiła jędrze w dno obok kiel. Łódka wzruszała się jak przy uderzeniu o głaz podwodny. Strumień wody trysnął przez sznurek, zalewając gwałtownie wnętrze łodzi.

— Tonieć! — krzyknęła przerażeniem Panna Mabel.

(Dokończenie w numerze jutrzejszym)

Pięć minut humoru

Każdy jest sportowcem

Często słyszy się zdanie, że sport jest u nas niedostatecznie rozpowszechniony. Że młodzi — za mało go uprawia, że doradzi wcale... Że za granicą, panie dzieku... Że w takiej Ameryce...

Protestuję!

Bo też zastanawiam się przez chwilkę. Przecież same tylko czynności związane z ubieraniem się, to już coś w rodzaju małej Olimpiady.

Słuchę dopowiedzi.

Zasadniczym elementem garderoby męskiej są trzydziści dwa (średnio trzydzieści) guzików, które ich właściciel musi zapalić co rano. A za tym 11680 guzików rozciąga. W ciągu zresztą powiedzmy, sześćdziesięciu pięciu lat liczba ta wzrasta do 78920 guzików, z których żadnego nie można pominąć bezkarnie. Czyżność rozpisania tych guzików zwiększa powyższe cyfry dwukrotnie.

Zasoby energii zużyte w ten sposób wystarczyłyby do wygrania dobrej setki biegów maratońskich w rekordowych czasach.

Jako forma gimnastyki ubieranie się obelma wszelkie niemal rodzaje ćwiczeń. A więc najpierw wzniesienie na przemian prawej i lewej nogi pod kątem prostym do korpusu. Identyfikacja ćwiczenie stanowi podstawę repertuaru każdego gimnastyki. Z tą różnicą, że w czasie domowym zamiast wspierać ręce na biodrach — używamy ich do trzymania poszczególnych części

garderoby, a więc społoni od piżamy, które zdejmujemy i dołnej bielizny, którą wkładamy.

Teraz następuje ćwiczenie mięśni brzucha, czyli po prostu wciąganie skarpetek, przy którym wznosi się w pozycji siedzącej, kolano aż pod brodę i rytmicznie, wstępnym ruchem, jak przy wieszowaniu, izarpie się skarpetkę ku sobie. Tu jednak brak sternika, któryby swymi skrzykami zagrzewał do walki.

Wkładanie spodni, nakładanie i przy pinięcie szelek uprawia kolejno w ruch wszystkie mięśnie. Polowanie na spinke od kołnierzyka wymaga już nie tylko siły ale i znacznej zręczności. Wspierając się na wszystkich czterech kończynach opuszczamy miarowo nóż tak, że aż pierś dotyka podłogi, a po tym dźwigamy się znowu na rękach do góry, powracając do pozycji zasadniczej, by po chwili powrócić do ćwiczenia przed naszymi meblami, wchodzącymi w rachubę.

Do kategorii wyczerpania rzekordowych należy wkładanie szosali „rakowatej”, umocowywanie kołnierzyka i wiązanek muszki. Czyżność te wymagają takiej samej wytrzymałości i zręczności jak mecz tenisowy z Perryem.

Założenie kołnierzyka nr. 39 na kołszu nr. 40 przypomina do złudzenia walkę francuską, lecz wymaga od „zapalnika” podwójnego wysiłku, gdyż jest on tu zarazem zwycięzca i zwyciężonym. A ten, komu uda się to sztu ka może być dumny, jak z pokonania Garkiewnika.

Nie będę więcej mnożyć przykładów, to chyba zupełnie wystarczy.

A gdy kto zarzuci państwu ułożenie dla sportu, przypomnijcie mu o 11680 guzikach rozciąga!

Wac

Nowela

Mirko Borkowicz

Urlop panny Mabel

W hucznym szumie rzecznych wód, w białym тумanie na pył rozwianej piany, lekka łódka gnała, skacząc z fal na fale — aż do dech w piersiach zamierał. Wątki, skórzanie burty wstrząsało nieustannie dźwięnia. Zagięty dziób to „nurzał się w kipieli, to znowu leciał w powietrzu owiany ulwem bryzgów.

Drzewa zstępujące po stronach brzegach nad topiel trzaskali kształty. Siaty się paszczami zieleni w tym szalonym pedzie przez zawile wodne, kurzawy, między gęstłianą nieba i ochłaniała rzeki.

Iron Jack klęczał na rufie łodzi, sił się jak szalony, przetrzucając krótkie włosy z jednej burty na drugą. Panna Mabel, skulona kroc przed nim, wychłusowała chłapac wode zalewającą dno łodzi.

Fatálny zakręt zbliżał się z piorunującą szybkością. Białe grzanieł piany wylatywały wysoko nad szalony próg nadlatywał nysy gnały wiatrem.

— Proszę się trzymać!... — ryknął Jack. — Rece na burcie!...

Potem świdrął zginął im z oczu. Sznop rozmiotłony wody buchnął w twarz i oślepił. Nie widzieli jak łódź poniesiona z piadem trafiła w przerwę między porożami. Dwa czarne cienie mignęły na sekundę po obu stronach.

Śmieli się przez smyk napoty w powietrzu lecać. Aż nagle otczyła ich zięcina, szeroka gładz, rozmiotła słonecznym blaskiem. Wodogrzotni przepadł za zakretem, brzegi zniżyły się, zamieniając w płaszczyznę wydmy... Dale-

ko na horyzoncie zamałczyła wiedzka „Wild West Hotelu”. Był już prawie u celu szalonej podróży. — Nie udało się tym razem... — szepnęła przez uśmiech zachwyta panna Mabel. — Trzeba coś innego wymyśleć...

Osuśzyła szybko dno łodzi, przesunęła się na dziób i siedząc jak w głębokim fotelu popatrzyła uważnie na Jacka.

— Bales się, Jack?... — spytała z uśmiechem.

Przednikowi kiwnął głową, zacinając gniewnie usta.

— Pani ma zawsze szalone pomysły — mruknął.

— Szalone... dla ciebie. Szalone na nią z pódie tba.

— Wariacko. Ja, proszę pani, nie jestem techninem. Chciałabym widzieć balwana, który w takiej parszywej skorupce podróży przez Dark Catakara. Nawet żeby to był najdzikniejszy z balwanów, będzie tylko balwanem.

— Z czego wynika, że ty jesteś balwanem, kochany Jack — droczyła się panna.

— Dia pani... Żeby pani pamiętać ten swój urlop tegoroczny przez całe życie. Tak jak my będziemy co pamiętać.

Panna Mabel uśmiechnęła się do siebie. Wiedział Jack, i ten także? Żelazny Jack, niepodobny przedmiot westchnień wszystkich chłopków „Wild West Hotelu”? On?

— Zaczynam wierzyć w swoje zalezy — myślała, — przetrwać marzec na skupioną, chmurną twarz przedwnika. — W ciągu dwu dni uxo-

łowac takiego wspaniałego dzikuś!... Ho, ho... wyrabiam się na zawodowa wampiryzm.

— Z czego się pani śmieje? — burknął Iron Jack. — Ze mnie?...

— Och, Jack! Czasami żartuję, ale to z przyjaźni. Gdybym ciebie nie lubiła nie ośmieliłabym się. To tak zabawnie kiedy grzeczniej się do mnie, chociaż w gruncie rzeczy... i ty mnie na pewno lubisz. Prawda, Jack?...

— Ja myślę! — rzekł z przekonaniem. — To prawda, tak jak prawda jest, że pani jest trochę postrzelona... jeśli mi wolno to powiedzieć.

— Czyżby?...

— Proszę mi wyjaśnić. Dlaczego zaraz po przyjeździe do naszego hotelu zaczęła pani wyprawiać najbardziej zwariowane historie?...

— Dlaczego to uparla się pani jeździć na „Crazy” wiedząc, że ta kobyła ma łachoty w całym cielsku? I dlaczego nazajutrz zaczęła pani Terrego na wspinaczki górskie, choć chłopak nie ma pojęcia o łazieniu po górach?...

— A pani polowała nie na jelenie ze szrotom? Komu przyszłoby do głowy rozruszać takie rogate bydle a potem wołać „Och... Buddy... ratu!”

— Wołalam: „Och, Buddy, strzela!”

— Ale on nie miał strzelby i musiał siekierą, zwał się szarżującego bydłaka. A coż mam myśleć o zmu-

szaniu Kida do jeżdżenia na dzikim byku?... Albo o wycieczkach na tej karkołomnej ścieżce nad wodospadem z Jimem i Duffym?... Łańcuch szaleństw!... Co dzień uderza pani innego przewodnika, że ciągle tylko mowa i myślenie o śmierci.

— Doprawdy? — krzyknęła Mabel ze źle tajoną radością.

— A pani w to gra! Cieszy się pani, że tylu dzielnych chłopców tafiały ze śmiercią dla pani?...

— Dia mnie?...

— Czyż pani nie widzi, jak im oczy wylazły za pania? Ie razy wychodził pani z hotelu — wszyscy czekała.

— No, od tego to są. Za to im płaca, żeby czekać na nawiązanych gości i pokazywać im fałszywane okropności Dzikiego Zachodu.

— Fałszywane? Dia pani na pewno prawdziwie. Wyszukuje pani specjalnie niebezpieczeństwa jakiego jeszcze można znaleźć. Diable wędza po co i na co?... Niech się pani nie gniewa za szczerłość... ale...

— No?... No?...

— Zbalamuć pani wszystkich przewodników hotelowych. I to jak!... Proszę pani, jeżeli mi urządzam „napad bandycki” albo „bunt czerwonych kory” dyktuję plan nam po pięć dolarów. Ale jeżeli jedziemy tylko dla pani na bykach albo przetrzymamy Dark Catakara — ani centa za to nie zob-

